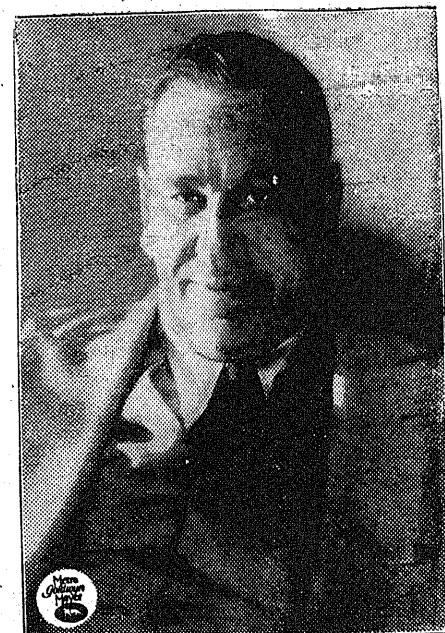




Jean Harlow i Clark Gable w filmie pt. „W twoich ramionach”  
(Wytw. Metro Goldwyn Mayer.)



Joan Grewford



Wallace Beery



Agnes hr. Esterházy i Suzy Vernon w filmie „Noc upojenia”



Gracia Garbo

# Łódź w ilustracji

DODATEK DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 28 stycznia 1934 roku Nr. 4

## JUNACY ŁÓDZI.



W dniu 17-ym stycznia rb. odbyła się pod nosła uroczystość w 5-tym baonie Miejskiego Pułku Przystosobienia Wojskowego im. generała Olszyny-Wiłyńskiego. W czasie uroczystości tej nastąpiło wręczenie dyplomów członkom założycielom Koła Przyjaciół V-go baonu M. P. P. W. oraz dekorowanie strzelców V-go baonu odznakami junackimi P. W. zdobytemi za dobrą służbę. Dyplomy nadane zostały przez Dowódcę 10 D. P. a wręczenia odznak junackich dokonał kpt. Stawicki, Komendant Obwodu P. W. 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Na zdjęciu widzimy cały 5-ty baon Miejskiego Pułku P. W. z założycielami i członkami Koła Przyjaciół.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81).



## Sensacje wyłowione z chińskiej gazety

Z Chin dochodzą nas skąpe wiadomości i prawie wyłącznie tylko o wojnach do nowych, rewolucjach, głodach i powodziach. Zbyt odległym jest ten kraj, byśmy się mieli interesować kroniką jego wypadków z potocznego życia, ale warto od czasu do czasu zajrzeć do chińskiej gazety. Dla Europejczyka chińskie sensacje mają ciekawy i swoisty smak. Za pośrednictwem jednego z dzienników holenderskich dowiadujemy się z jednego numeru chińskiej gazety osobliwych rzeczy, dających również pewne wyobrażenie o obyczajach, charakterze i temperamencie tego wielkiego narodu.

Jest najpierw wiadomość o oryginalnym ślubie młodego kupca z Kantonu — Si Ku anga. Ważne interesy handlowe zatrzymały pana Si—Kuanga w Singapurze, tak, że nie zdążył na ceremonię ślubną w dniu wyznaczonym przez kapłanów. Mimo to ślub się odbył. Za zastępcę pana młodego posłużył... kogut, którego przyniósł ze sobą ojciec nieobecny. Gdakanie ptaka zakłóciło cokolwiek powagę uroczystości, ale niemniej małżeństwo zostało zawarte i jest ważne. Połączywszy się węzłem małżeńskim z kogutem, oblubienica weszła pod dach rodziny pana młodego jako prawowita synowa w oczekiwaniu na powrót małżonka.

Bardziej jeszcze sensacyjny ewenement rodzinny zdarzył się w Szanghaju. Młodziutka, 17-letnia zaledwie mężatka pani Li-U wydała na świat trojaczki, trzech chłopców. Jeden z nich ma cerę białawą, drugi czerwonawą, a trzeci prawie czarną. Bonzowie chińscy orzekli, że w tych troje chłopców wcieliły się duchy trzech boha-



Przedstawiciele władz wojskowych, Zarząd Koła Przyjaciół V baonu M. P. P. W. im. Gen. Olszyny—Wilczyńskiego odznaczani dyplomami członkowie —za łowcy i strzelcy udekorowani odznaką junacką P. W. Przedstawiciele władz wojskowych; Komendant Obwodu P. W. 28 p. S. K. kpt. Stawicki, Komendant Miejski P. W. por. Łubnicki, dowódca V baonu ppor. Przesmycki, ppor. Fijałkowski, ppor. Ruprecht, Prezes Koła Przyjaciół Dyr. Kunstman, K. Pawłowski, A. Lutrosiński, B. Kapczyński, Knayzler, Gierbich, W. Kuliński Zygmunt, Jarmicki, Wł. Inżynier Michalkiewicz, Skrowoński i inni.

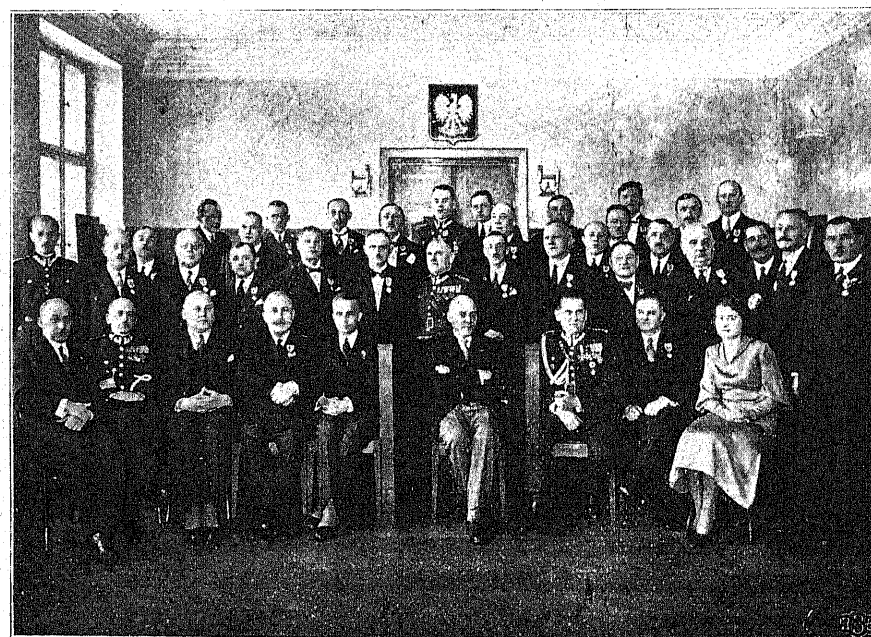
terów z czasów dynastji Han, która panowała od 220 do 265 roku przed Chrystusem. Dano więc trojaczkom takie same imiona, jakie posiadała trójca owych legendarnych bohaterów.

Depesza z Nankinu donosi znów, w jaki sposób rząd chiński odwrócił od narodu wielkie nieszczęście. Oto przed ministerstwem spraw zagranicznych w Nankinie zakwitły z początkiem zimy jabłonie, po raz

drugi w roku. Fakt ten wywołał silną konsternację w sferach politycznych i niepokój wśród ludności, ponieważ panuje przesąd, że zakwitanie kwiatów podczas śniegu oznacza bliską i morderczą wojnę. Udało się jednak zaradzić temu niebezpieczeństwu. Rząd wydał rozkaz zerwania wszystkich kwiatów z drzew, co też uczyniono i spokój wrócił z powrotem w serca Chińczyków.



P. Władysław Dolecki, burmistrz m. Konstantynowa, którego staraniem zrealizowany został problem zelektryfikowania miasta.



Uroczystości dekoracji odznakami honorowymi L. O. P. P. zasłużonych dla tej Instytucji działaczy, która odbyła się w siedzibie Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w Łodzi w dniu 21 stycznia r. b.

## GŁOS Z KRAJU.

Tego dnia Smolss musiał zostać dłużej, bo Wattson, który przychodził do maszyny na drugą zmianę, zachorował, a inżynier nie chciał przerywać roboty, zanim znajdą zastępcę. Smolss był wściekły. aku rat musiało to wypaść dzisiaj, kiedy umówił się z Katty i Jimem do kina.

Kłął też aż się rozlegało po pustej hali, z nienawiścią wpatrzony w strzałkę manometru, myśląc o tym, że chociaż ten Jim niby jest dobrym kolegą, napewno nie przepuści okazji i weźmie dziewczynę na tańce.

Ale trudno — służba nie druźba, a motor nie może sam zostać, to było trochę ważniejsze od spotkania ze wszystkimi dziewczynami z całego New-Yorku — i Smolss, kiedyś zwany Jankiem Smolikiem wiedział o tem dobrze. Pobuntował się jeszcze, naklął, ale powoli praca wzięła go w swoje obroty, i myśl o Katty i Jimie roziała się w szybkich obrotach rozpędowe go koła i przestała istnieć.

Zastępca przyszedł dopiero po czterech godzinach.

John szybko zrzucił kombinezę i piastując w sercu na nowo zbudzoną zazdrość i wściekłość, wybiegł z hali, przeklinając maszynę całego świata.

Przyszedł do domu, śpiesznie przygotował sobie obiad i zasiadł do stołu, trzymając przed sobą szeroko otwartą plachtę gazety. Szybko przeczytał najciekawsze rubryki, wypadki, kronikę sądową, wiadomości towarzyskie, rzucił okiem na program radiowy. W grubych ramach widniało ogłoszenie. „Na specjalną próbę zarządu Towarzystwa Radjofonicznego, dziś o godzinie 20-ej wygłosi przez Radio przemówienie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Audycja ta będzie transmitowana przez wszystkie rozgłośnie Stanów Zjednoczonych A. P.”

John Smolss uśmiechnął się gorzko.



Zjazd Prezesów Kół Okręgu Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Łodzi dnia 21. I. 1934.

Polska! Goddam, był zupełnie małym chłopcem, kiedy stamtąd wyjechał. Wspomnienia? — jakaś nędzna rzeczulka — trochę dziedzictwa, uśmiech jakiejś bladej, wiecznie zmęczonej kobiety.

Wstał z niechęcią i podszedł do radja. — Posłuchajmy! — pomyślał.

— „Jestem szczęśliwy, że w piętnastą rocznicę Niepodległości Polski, przemawiać mogę do obywateli Polskich w Ameryce...”

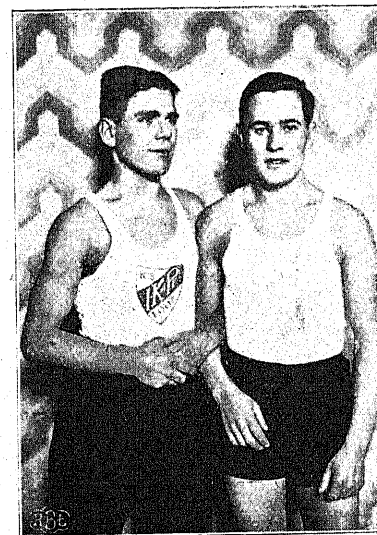
Na razie niechętny, w miarę coraz wyraźniej dobiegających słów Prezydenta, Smolss zaczął słuchać coraz uważniej. A gdy doszły go zmatowane odległością słowa, że „być Polakiem, to wielki honor”,

uczuł, że wypełnia go jakieś nieznane, ale bardzo dobre i serdeczne uczucie.

— Pozdrowienie z Ojczyzny — pomyślał; tęsknota przemówiła nagle głosem pełnym najłodszych wrzeseń, dalekim a silnym głosem rodzinnej ziemi.

Ostatnie słowa przebrzmiały dawno, a Janek Smolik siedział zasluchany przy odbiorniku, wzruszony, rozczulony i napół smutny napół radosny.

— Ojczyzna, Ojczyzna... — powtórzył głośno — i nagle zrozumiał, że między nim, a dalekim starym krajem cudowne i potężne — radio — przerzuciło powietrzny most, który się przeciwstawił przestrzeni, czasowi i różniąc.



Pierwszy występ Woźniakiewicza w barwach IKP należy do udanych, gdyż zmusił Matuszka do poddania się.



W dniu 16 stycznia rb. odbył się w Komendzie placówki Związku Peowicków w Pabjanicach tradycyjny „opłatek” Na zdjęciu widzimy członków placówki P. O. W. w Pabjanicach.



# FILMJA.

Któż nie zna „Bodka”? Tak go nazywa wieszczotliwym skrócie koledzy i koleżanki, wielbicielki i wielbiciele.

Któż nie zna „Bodka”? Każdy go zna i łatwo sobie wyobraża. Wytworny piosenkarz, o światowym polorze i zdumiewających zdolnościach lingwistycznych. Aż tu nagle obejmuje w filmie „Zabawka” rolę tak mu, zdawałoby się, obcą, wiejskiego uwo dziciela, gajowego z Kresów, Poleszuka z nad bagien, błot i borów...

— Jakże się to stało, panie Eugeniu - szu? — zapytuje popularnego „Bodka”.

— Zapragnąłem wcielić się w inną, niż dotychczas postać — brzmiała odpowiedź znakomitego artysty — pokazać, że umiem stworzyć coś wręcz odmiennego, niż dotychczas. Zapaliłem się do tej nowej roli. Satysfakcja ta wzmogła się od chwili, gdy zagrałem moją rolę z taką uroczą partnerką, jak Alma Kar...

— Czy wolno wiedzieć, co pan myśli o swojej partnerce?

— Przedewszystkiem otworzyła mi oczy na wiele rzeczy. Widząc jej grę uprzytomniłem sobie... szereg błędów naszej kinematografii. Bierzemy na film zazwyczaj rutynowane artystki teatralne i potem dziwimy się, że grają i mówią z ekranu sztucznie. Alma Kar nie występowała nigdy na scenie, jest więc prosta, naturalna i szczerą. Jako nieprzeciętnie uzdolniona aktorka, z łatwością wydobywa ze siebie wszystkie potrzebne akcenty i wszelkie stany duszy, przeżycia i czucia odtwarza z bezpośredniością, której brak aktorom scenicznym. Jej mowa brzmi naturalnie, gra nie wywiera wrażenia „gry”, a inteligencja artystyczna i piękne warunki zewnętrzne, szlachetne rysy twarzy i wspaniała figura czynią z niej najpiękniej wszechodzącą gwiazdę polskiego nieba filmowego..

— Jeszcze jedno pytanie pragnąłbym skierować do pana, jako do „fachowca” i znawcy w tej dziedzinie. Czy rzeczywiście tak bywa, że wśród „girls” są jednocie

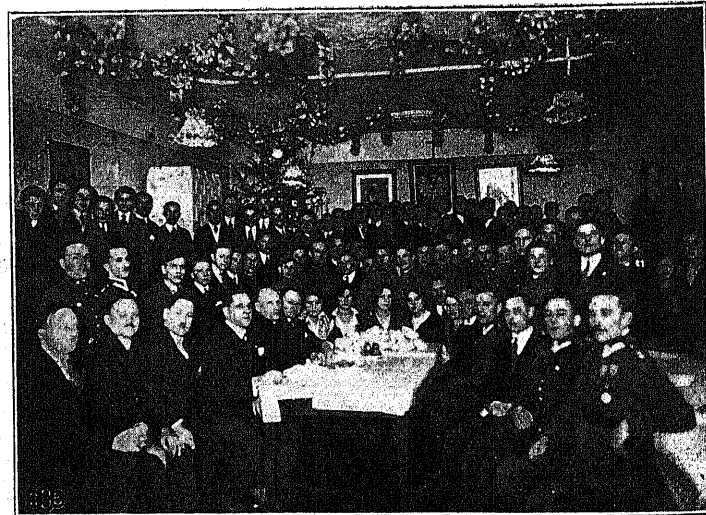


Zakonnicy w roli strażaków. W czasie wielkiego pożaru klasztoru w Zachodnich Niemczech dzielnie spisali się bracia z konu Franciszkanów prowadząc akcję ratowniczą.

ki „idealniejsze”? Dążące do ogniska rodzinnego, marzące jedynie o tym, aby być żoną i matką? Pan wciąż obraca się w tym środowisku, może mi pan więc pewno dać dokładną opinię o „życiowości” scenariusza „Zabawki”...

— Czytając scenariusz „Zabawki” — odparł Bodo — byłem zdumiony, jak dobrze zna życie „girls” autor tego scenariusza — Andrzej Łomakowski. Tak jest

doprawdy, choć pogląd ogółu jest zgoła inny. Przyznam się szczerze, że sam tak kiedyś myślałem. Ale gdy poznałem bliżej nasze „girls”, zupełnie zmieniłem pogląd. Chciałbym, aby i ogół publiczności nie niesłusznie nie krzywdził „girls” ujemną opinią o ich poglądach życiowych. — Więc rzeczywiście zdarza się, że wychodzą zamąż? Są dobrymi żonami i matkami?



Tradycyjny „Opłatek” urządzony w Świątlicy IV Batalionu im. mjr. W. Łukasieńskiego Miejskiego Pułku P. W. w Łodzi. Na ilustracji widzimy pp.; Prezesa Koła Przyjaciół IV Batalionu Dyr. Jeleniowskiego, K-dt. Miejskiego pułku P. W. por. Łubnickiego, Kapelana pułku Ks. Dr. Roszkowskiego, Kier. Szkoły Papisa, Redaktora J. Wojtyńskiego, Sekcję Pań, Członków Zarządu i sympatyków, oraz Junaków IV. Batalionu.



W państwowej wytwórni wódek Nr. 3 w Łodzi w dniu 21. stycznia 1934 r. urządzone zostały jasełka dla dzieci przy czym obdarowano 200 dzieci podarunkami.



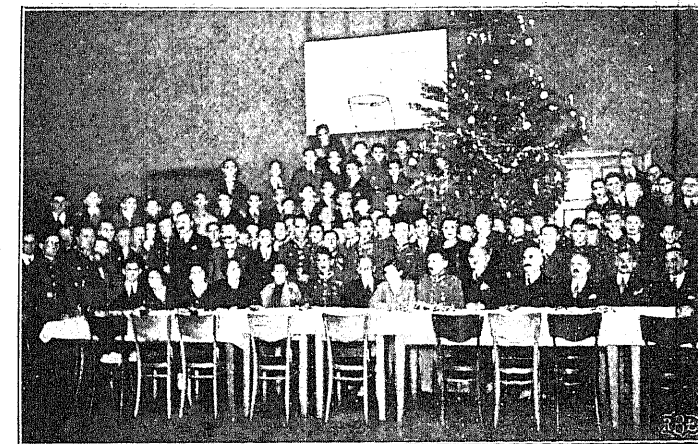
Fragment pierwszego uroczystego posiedzenia członków Izby Rolniczej Łódzkiej. W otwarciu Izby brał udział Minister Rolnictwa i Reform Rolnych dr. Bronisław Nakonecznikoif-Klukowski.



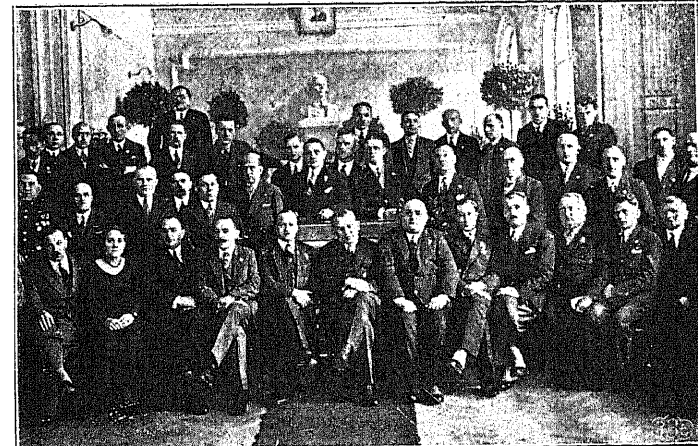
Opłatek w stowarzyszeniu Powstańców Śląskich (Legion Śląski w Łodzi) urządzony przez komitet świątlicy przy udziale Ks. Kapelana dr. Pietrzaka p. Auginowiczowej p. Hofmanowej i prezesa Bastera.



Dnia 19-go stycznia 1934 roku odbyła się uroczystość tradycyjnego obchodzenia w unickim obrządku święta „Jordanu”. Na zdjęciu święcenie wody przez Ks. proboszcza Ilkowa.



Staraniem Koła Przyjaciół I-go baonu P. W. urządzony został w lokalu szkoły im. A. Mickiewicza w Łodzi tradycyjny „opłatek”. Udział w uroczystości brali pp. mjr. Hofbauer, por. Łubnicki i Koło Przyjaciół.



Zjazd prezesów i sekretarzy Zw. Inwalidów Wojennych w salach Rady Miejskiej m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 16. W obręдах uczestniczyli przedstawiciele związków z terenu całego województwa łódzkiego.



Tradycyjny „opłatek” członków Polskiej Organizacji Wolności w Pabjanicach



## Narodziny naszej ziemi.

Każda nowa teoria o powstawaniu świata wciąga za sobą ujęcie chwili powstania ziemi i jej siostr — planet. Toteż nie dziwnego, że po ostatnich sukcesach wiedzy, które nam pozwoliły znacznie głębiej, niż dotychczas, zajrzeć w tajemnice natury, nastąpiła całkowita zmiana naszych pojęć o pochodzeniu ziemi i innych planet. Pokojowa rewolucja rozpoczęła się w królestwie wiedzy, rewolucja, która grozi obaleniem teorii Laplace'a.

Od stu lat pojęcia nasze o powstaniu światów kształtowały się na modłę myśli tego wielkiego francuza, który był współczesnym Napoleonowi. Choć dzisiaj teoria ta uznana została za myślną — nie mniej i dzisiaj jeszcze jest ona wspieraną do wódem twórczej myśli ludzkiej. Laplace objaśnił wszystkie zjawiska podśloneczne z przedziwną jasnością. Dlaczego wszystkie planety krążą w płaszczyznach około słońca, dlaczego poruszają się wszystkie w tym samym kierunku? Dlaczego księżyc, satelici owych planet, poddały się po słusznym kierunkowi owego ruchu? Dlaczego Saturn ma pierścień? Że cudowna jedność ruchów planetarnych należy przypisać przypadkowi — na to ludzie już wówczas nie mogli się zgodzić. To też sławny matematyk wziął ołówek w rękę i wyliczył najdokładnie, że można by postawić o zakład, że ten harmonijny układ planet nie jest wynikiem ślepego przypadku, lecz posiada jedną, wspólną przyczynę.

Otóż tę pierwszą przyczynę nazywano zawsze Bogiem i łączono z Nią pojęcia wszechmocy. Gdy jednak Napoleon, po przeczytaniu książki Laplace'a, udzielił mu audiencji i zapytał sławnego badacza, czy mu w dziele swoim nie mówi o Bogu — autor odpowiedział „Wasza cesarska mość nie potrzebował powoływać się na Boga”.

Rzeczywiście, w dziele Laplace'a dosłownie wyjaśnieniem zjawisk jest działanie dwu sił; których punkt zaczepienia



Zima w małym miasteczku w Polsce.

widzi Laplace w jakimś pra — słońcu. To pra-słońce, olbrzymia, wirująca masa gazowa, która wypełniała niegdyś przestrzeń szeroko poza orbitę najdalszych planet, ochłodziła powoli przez promieniowanie i zciągnęła się. Przy zciąganiu się wzrastała szybkość ruchu wirowego, a jednocześnie wzrastała też siła odśrodkowa na powierzchni. Wreszcie nadeszła taka chwila, gdy siła odśrodkowa, odpychająca cząsteczki gazu przewyższała siłę ciężkości — i od pra-słońca oderwał się samodzielnie wirujący pierścień. Pierścień ten musiał jednak obracać się dalej w kierunku ruchu raz nabytego. Na podstawie prawa natury dowiódł dalej Laplace, że pierścień ten musiał się następnie rozzerwać i potworzyć wirujące planety.

Teraz trzeba już tylko przyjąć, że zjawisko tworzenia się pierścienia powstaje przy każdej nowo powstającej planecie — a mamy odrazu wyjaśnienie powstania księżyców. Co do pierścienia Saturna, to wedle teorii Laplace'a, jest on właśnie jedynym zachowanym pierścieniem. Uchronił się od rozzerwania tylko dlatego, że materia, z której powstał, posiadała wszędzie identyczną budowę i gęstość.

Wszystko to brzmiało bardzo przekonująco. Do tego należy dodać, że teorie Laplace'a łatwo można poprzeć doświadczeniami, które dają się łatwo przeprowadzić w każdym laboratorium. Trzeba tylko jak to uczynił francuz Plateau, napełnić butelkę alkoholem z wodą i w niej puścić w szybki wirowy ruch niewielką ilość oliwy

Otóż gdy tylko ruch stanie się dość szybki oliwa oddzieli natychmiast drobne kropelki, które naksztalt planet towarzyszek zaczęły wirować wokół owego słońca z oliwy.

Pomimo tego ciekawego dowodu postępowały na jaw coraz nowe braki tej pięknej teorii. Później odkryte księżycy Urana, jeden księżyc Neptuna i jeden księżyc Saturna — odnosiły się pogardliwie do jednolitego ruchu całego systemu słonecznego i obrazy ruch wsteczny. Nie można ich więc było pomieścić w ramach teorii Laplace'a. Okazało się też dale, że teoria ta nie da się pogodzić z nowo odkrytymi prawami, rządzącymi państwem gazów.

Poznajemy też coraz lepiej nasz własny system słoneczny i kilka planet, wchodzących w jego skład dowiadujemy się też, że jest to zaledwie mała cząstka wszechświata, ponieważ sama tylko nasza droga mleczna obejmuje miliardy takich słońc. Uczni doszli też do przekonania, że powstanie naszego systemu słonecznego można też wyobrazić sobie jedynie na tle powstawania tego świata słońce, mgławic i gwiazd stałych. Dwaj sławni amerykańscy badacze, Chamberlain i Moulton, obrali najpierw tę drogę. Obaj ci uczni zwalczają jaknajbardziej myślenie, że słońce, pozostawione samo sobie, mogłoby dać początek planetom. Powstanie systemu słonecznego starają się wytłumaczyć raczej przez działanie dwu wielkich mas gwiazdowych, posuwających się w przeciwnych kierunkach. Gdy dwa słońca w swej wędrówce przez przestrzeń spotkają się, wywołuje księżyc, tylko nieskończenie po nich gigantyczne wybuchy gazów; przypływy, podobne do tych, jakie na ziemi wywołuje księżyc, tylko nieskończenie potężniejsze.

Gdy specjalnie masywna gwiazda przeleci niedaleko od jakiegoś słońca, może sobie z łatwością wyobrazić, że owe



Jedynie zwycięstwo Ślązaków w wale o półśrodkowej wywalczone przez Gbuskiego nad Taborkiem.

przyplwy, powstające na mniej masywnej gwiazdzie, wytworzą rodzaj spirali galaktycznej, składającej się z kilku gałęzi, idących w kierunkach sobie przeciwnych. Rozwirowane cząsteczki tych spirali miałyby oczywiście bardzo różną gęstość. Stopniowo powstaje w nich mogłyby tworzyć jądro, rodzaj jąder, które stanowiłyby zarodki planet. Jądra te ze względu na swoją gęstszą konsystencję przyciągałyby bowiem coraz to nowe masy gazu. Ta oryginalna hipoteza, która obaj autorzy nazwali „teorią embrionów planetarnych, nie wytrzymała wprawdzie krytycznego badania — przyczyniła się jednak bardzo do powstania nowej hipotezy astronoma Jeansa.

Wedle teorii Jeansa, w chwili, gdy słońce w swym biegu przez przestrzeń trafiło w poblizę jakiegoś masywnej gwiaz

dy, gwiazda ta siłą swego przyciągania wyrwała z Jona lżejszego słońca cały pas materii. Pas ten był najgęstszy w środku gdyż część ta została wydarta z Jona masywnego słońca w chwili, gdy owa obca gwiazda, burzycielka pokoiu, znajdowała się najbliżej i wpływ jej był tym samym najpotężniejszy. Dlatego to ów wyrwany pas materii słonecznej będzie miał kształt cygara; w środku będzie najgrubszy, a ku końcom będzie się zwał. Jeśli takie cygaro pękło, wówczas z masy środkowej, gdzie skupiło się najwięcej materii, powstawała największa planeta, a z końców — dwie mniejsze. Olbrzymie planety, Jowisz i Saturn, mogły powstać w ten sposób ze środka takiego kosmicznego cygara, gdy tymczasem mniejsze, ziemia, Venus i Merkury, utworzyły się z jednego końca, a Uran i Neptun z drugiego. W ten sposób tłumaczy Jeans bardzo rozmaite masy planet których wszystkie poprzednie teorie nie brały zupełnie pod uwagę. Poza tym okazało się, że hipoteza ta ma właściwości proroczości! Gdy Jeans po raz pierwszy wypowiedział te myśli publicznie, planeta Pluton nie była jeszcze odkryta. Dzisiaj w 3 lata po odkryciu tej najdalszej z planet słonecznego systemu, jeśli już rzecz o wiadomości, że posiada ona wymiary podobne do wymiarów ziemi. Jego masa w porównaniu z masą olbrzymich planet jest znikomo mała, to też pasuje on doskonale do owej teorii, że powstał z cienkiego końca kosmicznego cygara.

Z pewnością i ta ciekawa teoria powstania słońca i planet nie jest jeszcze ostatnią redakcją rozwiązania tego ciekawego problemu. Trudno jest człowiekowi rozwiązywać zagadki wszechświata! Wszystkie teorie, powstające w jego mózgu, są tylko mniej lub więcej udanymi hipotezami — i dowiecna hipoteza astronoma Jeansa utrzyma się niezawodnie aż do chwili powstania swej następczyni.



Tradycyjnym zwyczajem dor. Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski urządza „chopinkę” dla 650 najbardziej potrzebujących dzieci członków przy ul. Piotrkowskiej 165 i w dzielnicy Bałuckiej Limanowskiego 47, obdarowując je żywnością i manufakturą.



Pierwszy zarząd Związku Podoficerów Rezerwy w Rzędzie — Pabjanickiej. Siedzą od lewej strony; A. Jaroszka — skarbnik, Edward Klisz — prezes, T. Kosiński — sekretarz, stoją od lewej strony; J. Rybowski — wiceprezes, K. Biernat, M. Radłowski — gospodarz, B. Pawlarczyk i E. Bielawski.



175 rocznica urodzin szkockiego poety Roberta Burns'a, widzianego na zdjęciu.



Pięściarze Policynego Kl. Sport. Katowice i IKP Łódź po meczu rozegranym w Łodzi. Zwyciężyli łodzianie w stosunku 10:6.





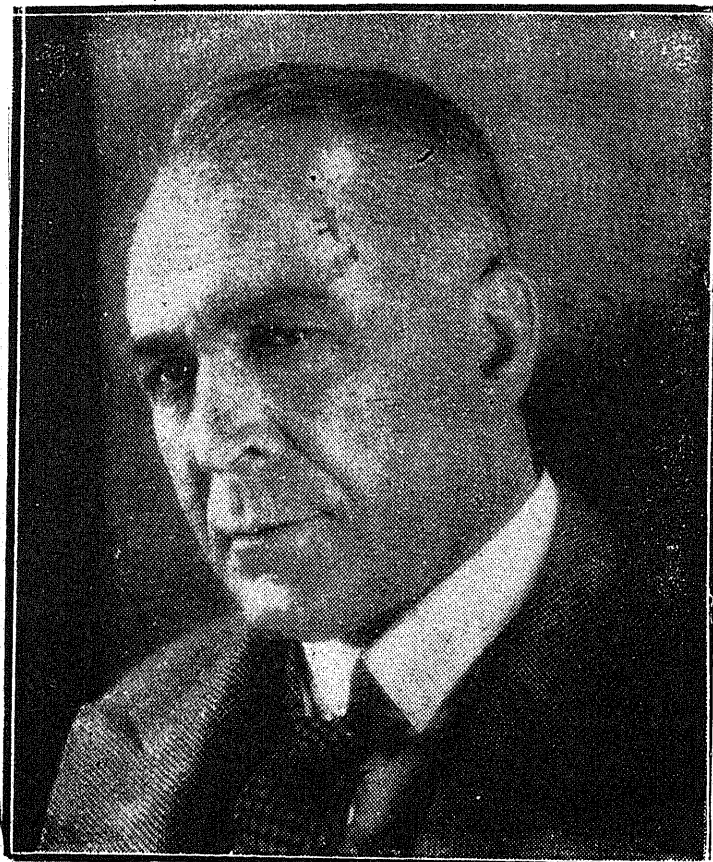
Piękna kobieta — wampir, nie zapomniana „Altantyda”, Brygida Helm, oraz wytworny bohater „Arjany”, Rudolf Forster, w przeboju kinematografii europejskiej wytwórni „Osso” pt. „Hrabina Monte Christo”.



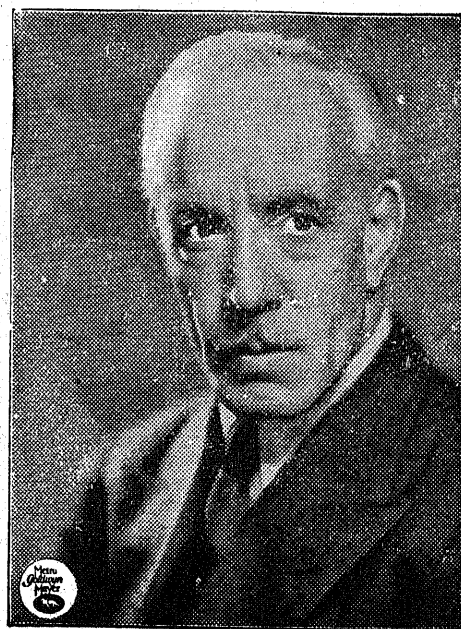
Lionel Barrymore



Greta Garbo



Znakomity aktor sceny polskiej i ekranu polskiego, Kazimierz Junosza Stępowski.



Lewis Stone

# Łódź w ilustracji

DODATEK DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 4 lutego 1934 roku

Nr. 5

## DRUŻYNY RATOWNICZE P. C. K.



W ubiegłym tygodniu zakończono kursy drużyn ratowniczych, zorganizowanych przez Polski Czerwony Krzyż spośród pracowników samorządu miejskiego. Uroczystość odbyła się w sali Rady Miejskiej przy udziale p. starosty Podobińskiego, komisarza Zarządu Miejskiego, inż. W. Wojewódzkiego, prezesa Zarządu P. C. K., dr. J. Kalisza, szefa sanit. Okręgu P. C. K. dr. Skusiewicza, dyrektora Okręgu P. C. K. ppłk. E. Serafinowicza, dyr. Zarządu Miejskiego, Kalfińskiego, naczelnika wydziału i innych. Uroczystość była manifestacją szczytnych -hasel Czerwonego Krzyża i świadczyła o wielkim rozwoju prac Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża.